№ 487.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Piątek dnia 22 Kwietnia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

ROZKAZ DZIENNY.

W kwaterze głównéj w Jędrzejowie dnia 18 *kwietnia* 1831 *r.*

Żołnierze!

Naród Polski jęczał pod bezprawiem i uciskami. Cząstka jego, mieszkańcy tak nazwanego królestwa Polskiego, przywiedzeni do rozpaczy, upomnieli się o swoje odwieczne prawa. Przywłaszczyciel naszéj ojczyzny nazwał to buntem i na nowe ujarzmienie nas, wyprowadził liczne zastępy.

W chwili powstania naszego, wojsko nie liczyło 30,000. Podejrzliwa nieufność naszych władzców, niedozwoliła nigdy, aby w kraju naszym były ludwisarnie, fabryki prochu i tym podobne zakłady.

Patrjotyzm musiał wszystko tworzyć. Dzisiaj, mamy liczniejsze hufce, uzbrojone orężem poczęści zdobytym na nieprzyjacielu, a poczęści wyrabianym w fabrykach na prędce stworzonych.

Gdy nieprzyjaciel wśród zimy siedziby nasze najechał, wystąpiliśmy przeciwko niemu nie licząc sił wzajemnych i w krótkim czasie zwiedliśmy wiele bojów morderczych, z których żaden nie był bez zaszczytu, a wiele z nich było świetnemi zwycięztwami.

Po krwawych bojach, które oznaczyły początek wojny, zaufanie wasze i narodu, powołało mnie do przewodniczenia mężnym. Wtenczas, nieprzyjaciel pyszny liczbą, rozciągnął swoje wojska po nad brzeg prawy Wisły; na wszystkich punktach robił dniem i nocą groźne przygotowania do przeprawy; którą, a następnie i bliską zagładę naszą, głośnie zapowiadał.

Wyszliśmy z Pragi, a dziesiątego dnia po naszém wyjściu, trzecie odnieśliśmy zwycięztwo i już cały, tak hucznie przez nieprzyjaciela zapowiedziany plan kampanji, był zniweczony. Sam poniszczył na Wiśle i Wieprzu przygotowania, które miały go przeprawić na lewy brzeg Wisły i z nim razem do spokojnych jeszcze zagród, zniszczenie sprowadzić. Gwałtownemi marszami musiał przerzucać swoje kolumny w tył na trakt Brzeski, ażeby uratować zagrożoną liniją swoich kommunikacji.

Tymczasem, inne zastępy polskich wojowników, uświetniwszy się w kilku bitwach, przekroczyły nakoniec granicę, którą nas zbyt długo, przemoc od współbraci rozdzielała. Piérwsze ich kroki na téj świętéj ziemi były powodzeniami. Już Wołyń i Litwa, podniosły chorągiew wolności, łączą się z nami i nowe rokują nadzieje dla narodu Polskiego.

W krótkim dotąd, ale ważnym czasie toczącéj się wojny, nieprzyjaciel utracił przeszło 50,000 ludzi, z których 16,000 jako jeńcy przez Warszawę przeszli. Niektóre pułki różnéj broni znieśliśmy mu całkowicie, jeden korpus

wojska jego, szósty, już nie istnieje. Zdobyliśmy na nim 11 chorągwi, lub sztandarów, 30 dział, kilkanaście tysięcy sztuk broni, mnóstwo jaszczyków, wozów ammunicyjnych i bagażów.

Przecież, współtowarzysze moi, to cośmy dotąd zrobili, jakkolwiek świetne, jest tylko początkiem. Nieprzyjaciel nasz ma potęgę ugruntowaną przez kilka wieków, kosztem wszystkich jego sąsiadów; a duma zaślepiając go nad sprawiedliwością, nie dozwala rokować prędkiéj zgody. Ażeby wyjsdź zwycięzko z walki, do któréj tak wielkim umysłem przystąpiliśmy, potrzeba nam wytrwałości, wtenczas zwłaszcza, gdy wypadki wojenne każą nam ruchy odwrotne uskuteczniać. Oddając sprawiedliwość okazanemu dotąd męztwu, do wytrwałości was wzywam. Czekają nas jeszcze boje i trudy, ale zaufani w dobréj sprawie naszéj i przy pomocy Boga, wyjdziemy zwycięzko z tego zawodu, i przyszłe losy naszéj ojczyzny ustalone zostaną.

Naczelny wódz siły zbrojnéj narodowéj
(podpisano) *Skrzynecki.*

SEJM POLSKI.

Posiedzenie izby poselskiej z dnia 21 b. m. było z wielu względów, ważném i ciekawém. Z początku sessji, rozprawiano o przedmiotach porządkowych. Marszałek chciał się poradzić izby, w jakim sposobie ma wydawać żądającym, urlopy; sam mniemał, żeby najprzyzwoiciéj było kolejno ze wszystkich województw, stosownie do ogólnéj liczby obecnych, pozwolenia wydawać: lecz kilku posłów z Augustowskiego, Podlaskiego i Lubelskiego, jako z okolic w części przez nieprzyjaciół zalanych w imieniu kollegów zrzekli się téj dla siebie dogodności. Poseł Swidziński mniemał, że przy wydawaniu urlopów wzgląd mieć należy, na tych, którzy dotąd nie wyjeżdżali, a interessa ich domowe mogą teraz tego wymagać. Marszałek zrobił uwagę, że po wypędzeniu nieprzyjaciela z kraju, może wypadnie udzielić urlopy tym, których majątki zostały przez najezdników zniszczone. Poseł Swirski, i za nim cała izba, był zdania, że prawo w téj mierze stoi, i póki nie będzie zmienionem, obowięzuje. Marszałek więc tego się trzymać powinien, a szczególne uznania, do niego samego należą. Poseł Słubicki mniemał, że należy, nie tracić czasu, i jak najprędzéj wnieść do izb, projekt deputowanego Postużyńskiego, o modyfikacyach konstytucji i statutu organicznego. Poseł Swidziński, uważał, że sz. reprezentant, chyba tego prawa rozpoznania żąda dla tego, aby wstrzymać dyskussje nad prawem o włościanach. Poseł Kaczkowski rzekł: Spieramy się, które prawo wprzód być ma rozpoznawane, bo opanowała nas mania stanowienia wielu praw. Jest to bezwątpienia prerogatywa izby, która dziś piastuje władzę najwyższą, i można o niéj powiedzieć że to jest ów peuple roi, który wstawszy rano, każdego dnia, myśli, w którego pułku mundur się przybrać" Marszałek nieuważał w głosie P. Słubickiego chęci opóźnienia prawa o włościanach zwłaszcza że już jest postanowienie izby iż po dwóch ważnych nagłych projektach, zaraz projekt włościański być ma dyskuttowany: Poseł Słubicki, mocno się dziwił, że jego myślom nadawano mylny kierunek, a nawet chęci jego źle tłómaczono: jakiego jest zdania względem włościan, odwołuje się do gazet, gdzie swój głos obszerny w téj mierze umieścić kazał: bolesno mu także było, widzieć po gazetach nieprzyzwoite żarty, jakoby bronił posła Jezierskiego i z nim wracał do domu: gdy on bronił tylko formy i godności reprezentanta, a sam pierwszy, jego uchybienia potępił: wracał zaś do domu z marszałkiem: był i jest dobrym Polakiem, i spokojnie oczekuje sądu opinji publicznéj, narodu; bo ma zupełnie spokojne sumienie.

W téj chwili wszedł do izby minister spraw zagr. hr. Gustaw Małachowski: uważano także na ławicy rządowéj P. Alex. margr. Wielopolskiego, świeżo z Anglji przybyłego, i niedawno radcą stanu mianowanego. Wielu członków żądało, aby dep. Krysiński wystąpił z zapowiedzianemi interpellacjami ministra spraw zagranicznych: niektórzy chcieli, aby te interpellacje w połączonych izbach miały miejsce, lecz po krótkich wyjaśnieniach wniosek ten upadł, zwłaszcza, że P. Dębowski pociesznie przeciwko niemu przemówił, twierdząc, że zastępca ministra spraw

zagr., na interpellacje dyplomatyczne, taką zapewne da dyplomatyczną odpowiedź, że niby coś powié, ale ztąd nikt wiedziéć nic nie będzie (ogólny śmiéch). Wystąpił więc dep. Krysiński. Oddawna publiczność ciekawą była słyszéć tego publicystę, który za dawnego rządu na sejmach zyskał sobie imie w oppozycji, a po rewolucji przez pisma swoje dał powód do żwawych sporów i zdań rozlicznych. Czuł to dobrze i P. Krysiński, śmiemy nawet powiedziéć, czuł to za nadto. Zamyślił godny przedmiot wybrać do zajęcia uwagi publicznej i przedmiot taki, gdzieby talent swój w zupełności mógł rozwinąć. Cóż po wypadkach wojennych może być bardziéj zajmującego, bardziéj ważnego, jak stosunki ojczyzny zewnątrz?.. O to więc pytać i badać ministerjum zamyślił.

W obszernéj i ozdobnie powiedzianéj mowie są te krótkie a główne myśli:

«Wojsko zadziwia męztwem świat cały: stawia niedouwierzenia prawie skuteczny opór najezdnikom; naród robi największe wysilenia, nie szczedzi żadnych ofiar. Pięć miesięcy upłynęło jak exystujemy mocą oręża i wielkiéj woli, a polityka europejska, jeszcze względem nas nie wyrzekła. To zadziwia tém więcej, że obok sympatji i pobudek moralnych, jakie mogą miéć Francja i Anglja, ciągle w oppozycji zostając z Rossją, reprezentantem absolutyzmu, i Francja i Anglja, a nawet Prussy i Austrja, mają w exystencji niepodległéj Polski, jeszcze interess materjalny. Wojska swoje mogłyby zmniejszyć do połowy, a we Francji budżet z 1,000 miljonów, mógłby zejść na 700: wypadek ten może przemówić nietylko do naszych przyjaciół Lamarqua, Lafayetta, Mauguina, ale nawet do Dupinów, Perierów i Sebastianich. Kiedy więc słuszne robimy zarzuty obcym dworom, sprawdzić należy, czy nasz rząd nie jest także w winie: jak też on przemawiał do gabinetów, co na polu dyplomacji zrobił.» Po takiém rozwinięciu zrobił ministrowi 8 pytań:

1) Kto nominuje ajentów dyplomatycznych? 2) Jakie były instrukcje podczas dyktatury? 3) Czyli i jakie zaszły zmiany w osobach, po upadku dyktatury: bo jak mówca uważał, dwóch żądań sprzecznych, jeden i ten sam dobrze nie przedstawi: anteriora o człowieku na przyszłość stanowią: a kto całe życie mówił, że 2 razy dwa jest półpięta, temu trudno uwierzyć, kiedy się nagle przekona i powié: dwa razy dwa cztéry. 4) Jakie po upadku dyktatury miały miejsce zmiany w instrukcjach? 5) Czyli noty na piśmie przedstawiane były dworom obcym i jakiéj treści? 6) Czyli i jakie pisma od dworów obcych odebrano? 7) Prosił aby wszelkie papiery i korrespondencje były złożone komitetowi do przejrzenia, z izby wybranemu. 8) Czyli nie masz dyplomatycznych korrespondencji innych tylko te, które się odbywają z zastępcą ministra spraw zagranicznych: i dlaczego on nosi imie tylko zastępcy, a nie ministra?...

Uniesiony zapewnie ogniem wymowy szanowny mówca zapomniał się parę razy: i chociaż pośrednio zdawał się chęci dobre ministerjum, ale mniéj zdolności przyznawać, a to w wyrażeniach nieco rubasznych: np. «Mnie nie idzie o serce, bo wiem, że to jest polskie, dobre i szlachetne, ale o *mózg*?» Raz znowu dyplomatów naszych nazwał *nowicjuszami* i t. p. Izba i galerja słuchały z zajęciem, tego płynnego i ciekawego głosu; uważano jednak (bo prawdę trzeba powiedziéć) pewną przeciągłość w mówieniu, pewne zawieszanie wyrażeń, opierania się na niektórych perjodach, jak gdyby sz. reprezentant przez to chciał dać do zrozumienia: « słuchajcie mnie, uważajcie i dziwcie się.» Mówiąc o naszych stosunkach z Anglją przytoczył jedno miejsce z Kurjera Angielskiego, który to dziennik za ministerjalny uważał, gdzie powiedziano: że *jeżeli* rewolucja polska nie jest dziełem partji ale narodu, Anglja musi w tę sprawę się wmieszać. Wnosił ztąd, że Anglicy nie musieli być jeszcze przed kilku tygodniami dobrze o położeniu rzeczy poinformowani, i zawołał: że ta Kurjera Angielskiego *partykuła* «jeżeli» z głowy mu wyjść nie może.

(Dla braku miejsca, do jutra odkładamy dokończenie opisu tego ważnego posiedzenia.)

Odebrane tu wczoraj prywatne listy, pochodzące z zabranego kraju przynoszą nam wieści. Pisane one są przez osoby, które naocznymi podanych wypadków, były świadkami, którym z pewnością zaufać można: pochodzą nadto z różnych stron, i od rozmaitych osób, a wreście datą samą się różnią, jednakże wszystkie w opisie czynów między sobą są zgodne, ze wszech miar przeto na wiarę zasługują. Jeden z nich z daty 9 b. m. i r. tak się wyraża: „Byliśmy tu naocznymi świadkami walki, jaka zaszła z tamtéj strony Niemna, między powstańcami a załogą rossyjską, do któréj się przyłączyli pograniczni strażnicy: nasi zupełne otrzymali zwycięztwo; Rossjan rozbroili i w niewolą zabrali, przyczém znaczna ilość broni, ammunicji i koni dostała się w ich ręce. Powstańcy Żmudzcy świetniejszy jeszcze odnieśli tryumf, gdyż pod Kownem kilka tysięcy Rossjan pokonali i wszystkich w niewolą zabrawszy, łupem ich, zaopatrzyli się artyllerją, na któréj im dotąd zbywało. W ogóle powstanie w zabranych prowincjach, z nadzwyczajną, godną wolnych ludzi szybkością się sze-

rzy. Wilno, Troki, Kowno i inne pomniejsze miasteczka są już w ręku powstańców; w Olesiu Zawistowskim nawet jest siedmset zbrojnych, którym przewodzi Błędowski, w Trockim i Kawińskim na czele powstania jest Gabryel Ogiński. O szczegółach powstania w Wilnie nie mamy jeszcze wiadomości, lecz to pewno, że rewolucja tam wybuchła, i że miasto jest w ręku naszych; wszystkich powstańców, w zabranych prowincjach którzy w bratnie szeregi z bronią pospieszyli, liczą dotąd około 100,000. W Trokach powstańcy powiesili rządowego kommissarza państwa Rossyjskiego.

Do wiadomości o powstaniu w Marjampolskim, Kalwaryjskim i innych obwodach województwa Augustowskiego dodaję, że major Puszet dzielnie swoim dowodzi, miał już kilka utarczek, wziął 40 Rossjan w niewolą, a 12 trupem na placu położył, przed przemagającą siłą gubernatora Frinkena, schronił się w lasy Pilwiszkie, lecz tam wzmogłszy swe siły posuwa się w głąb kraju, — dziś już ma być w Marjampolu. W Kalwarji jest jeszcze 150 Moskali, kilkuset w Suwałkach, w Augustowie 2000, a część gwardji stoi w okolicach Stawisk."

Inne listy z daty 11 i 13 b. m. też same wiadomości zawiérają, niektóre jednak okoliczności, lepiéj jeszcze wyjaśnione, i tak zapewniające, iż powstańców jest już około 100,000, i że Wilno w ręku ich znajduje się: dodają, że Żmudzianie nacierając na kilkotysięczny oddział Rossjan, doparli go aż do Niemna, i w mieście Kownie schronienia szukać przymusili: że oddział ten nie znajdując i tutaj bezpieczeństwa, przedsięwziął przejść Niemen i połączyć się z główną armją w Polsce; jakoż tym końcem most na Niemnie stawiać już zaczął; ale dowiedziawszy się o tém były major wojsk polskich Puszet teraźniejszy naddzierżawca ekonomji Antonowskiéj i Pilwiszkiéj, wzruszył na nowo powstanie w obwodach Marjampolskim, Kalwaryjskim i innych i z powstańcami temi pontony i rozpoczęty most na Niemnie pod Kownem spalił, że Rossjanie tym sposobem odcięci, musieli się powstańcom Żmudzkim poddać. Przeciw Puszetowi poszedł gubernator wdztwa Augustowskiego Frinken w 1000 ludzi, a zrabowawszy posiadłości Puszeta, objął stanowiska między Marjampolem a Kalwarją, lecz Puszet, schronił się w lasy Pilwiszkie, zkąd szerząc powstanie, siły swoje wzmacnia, i już zaczepnie działać miał zacząć. Wszystkie już listy wzmiankują nadto, że w mieście Trokach powstańcy powiesili rządowego kommissarza państwa Rossyjskiego, którym wedle doniesienia jednego z tych listów, miał być znany tutaj powszechnie senator Nowosilców. Ten sam list zawiadamia, iż kozacy z rozkazu gubernatora Frinkena, wpadłszy do Wyłkowyszki, porwali z kościoła, w czasie nabożeństwa, i w saméj chwili wzniesienia ofiary Pańskiéj, xiędza Zawadzkiego, tamtejszego proboszcza, byłego rektora szkół wojewódzkich w Łomży który z cnot swych, patrjotyzmu i poświęceń swych dla ojczyzny powszechnie był znany.

W téj chwili odbiéramy z obozu list następujący:

W dniu 20 jen. Umiński dowiedziawszy się, że dwa dywizjony ułanów pułku Tatarskiego, znajdują się w Mokobudach, posłał dywizjon pułku 3go strzelców konnych i szwadron pułku Lubelskiego, pod dowództwem majora Kasperowskiego, by zabrać nieprzyjaciela, który zaattkowany, zupełnie rozbity został; bliskość lasu sprzyjając ucieczce niedozwalała wszystkich ująć. Zostało na placu 1 officer, 30 ludzi; w niewolę wziętych 1 officer, 67 ludzi, i 42 konie. Z naszéj strony jeden officer, dwóch podofficerów i jeden szaser ranny. Jenerał Umiński wspomina zaszczytnie poruczników Zawadzkiego i Domaradzkiego z pułku 3 strzelców konnych, mianowicie majora Kamińskiego z pułku Lubelskiego, jako zawsze gorliwego i odważnego officera.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N 616